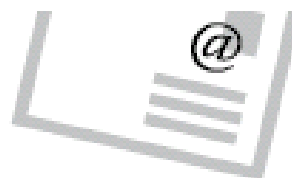


**Niniejszy list opublikowany został w numerze 34
„Gościa Niedzielnego”, s. 13.**

list@gosc.pl



Cud Kundusi

Chciałabym podziękować za opublikowane w „Gościu Niedzielnym” dwa artykuły, dzięki którym mogłam w tragicznym momencie zwrócić się o wstawiennictwo do „Kundusi” ze Stryszawy.

W maju br. młodzi naukowcy z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego podróżowali do Niemiec autobusem, który uległ wypadkowi pod Słupskiem. Najciężej została poszkodowana Justyna, moja współpracownica. Przygnieciona przez autobus, była w krytycznym stanie z powodu dużego uszkodzenia płuc i tchawicy. Zahamowanie akcji oddechu poskutkowało niedotlenieniem mózgu – zmiany w mózgu potwierdzono tomografią komputerową. Po poważnej operacji nastąpił tak szybki i zupełnie zaskakujący powrót Justyny do zdrowia, że mia-

ło to zdecydowanie cechy cudu. Po 2 tygodniach od wypadku została wypisana ze szpitala. Nie ma objawów uszkodzenia mózgu.

Osobiście wierzę, że cud uzdrowienia Justyny zdarzył się za pośrednictwem Kunegundy Siwiec. To o jej wstawiennictwo modliłam się w czasie walki Justyny ze śmiercią. W czasie otrzymania informacji o wypadku i tragicznym stanie Justyny czytałam „Gościa Niedzielnego” (nr 16/2011). Pamiętam, że wcześniej poruszył mnie inny artykuł o niej, również w GN. Podejrzewając (nie wiedziałam, że to prawda), że może trwać proces beatyfikacyjny, pomyślałam, że Kundusia musi mieć teraz ogromną moc wyjednywania łask – nie miałam wątpliwości, że to o jej pomoc powinnam prosić.

Małgorzata Sznitowska

GDAŃSK